Łódź, 24|III 1899 r.

№ 69.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek 7-miu boleści N. M.
Sobota Zwiastowanie N. M.
Niedziela Ludgera B.
Poniedziałek Jana Damas.
Wtorek Jana Kapistr.
Środa Eustazego Op.
Czwartek Kwiryna M.

Wschód g. 5 m. 50.
Zachód g. 6 m. 15
Długość dnia g. 12 m. 25

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 12 (24) marca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Obożna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne **ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Więcysława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie popołudniowe „Dzwon Zatopiony“, baśń dramatyczna w 5-ciu aktach Gerharda Hauptmana. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Wieczorem ostatnie przedstawienie trupy rosyjskiej artystów teatrów Cesarskich „Las“, komedya Ostrowskiego. Benefis Arbenina. Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej „Halka“ opera w 4-ch aktach, Moniuszki. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

PODWIECZOREK członków „Lutni“ we własnym lokalu przy ulicy Piotrkowskiej № 108. Początek o godzinie 5-ej popołudniu.

ODCZYT popularny w sali Bauma na Księżym Młynie „Odkrycie Ameryki“. Początek o godzinie 6-ej wieczorem.

Niedziela.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Świętoboja.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie popołudniowe „Intryga i Miłość“ Szyllera. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Wieczorem „Pod białym koniem“, farsa Blumenthala i Kadelburga. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej „Życie za Cesarza“, opera Glinki. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ODCZYTY:

Na rzecz I-ej ochronki: Stanisław Bełza „Z podróży po Sycylii w Sali Koncertowej. Początek o godzinie 4-ej popołudniu.

Popularny w sali Bauma na Księżym Młynie „O wulkanach“. Początek o godzinie 6-ej wieczorem.

Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bohdara.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienia niema.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Demon“ opera Rubinsteina. Początek o godzinie 8 wieczorem.

—·:—

OSTATNIE SŁOWO.

Nie będąc zwolennikiem przedłużania polemiki aż do śmiertelnego znudzenia czytelników, nie wdając się w zbijanie uwag wypowiedzianych przez dra Przedborskiego w jego replice, tembardziej, że w tem niezmiernie łatwem zajęciu wyręczył mnie częściowo sam autor. (Zalicza się on np. „do grona jednostek, szczerze bolejących nad niskim poziomem etycznym niektórych sfer społecznych Łodzi“, a trochę dalej twierdzi, że „etyka, którą posługuje się Łódź nie jest gorszą, ani lepszą niż w innych środowiskach handlowych“ etc.). Żałować wszakże należy, że dr. Przedborski nie zużytkował lepiej swoich rycerskich zapałów; jest przecież tyle spraw czystszych niż... źródła niektórych fortun łódzkich, szlachetniejszych, niż... ideały wielu fabrykantów i istot

bardziej pokrzywdzonych, niż z nadmiernie wysokich procentów żyjący pseudo-bankierzy. Te biedne ofiary mają kły i pazury i potrafią się same obronić!

Co do mnie zaś, to w przekonaniu właśnie, że „stosowana dotychczas metoda oddziaływania na ogół" — usypianie niezbyt wrażliwego sumienia— „niewiele dobrego zdziałała"—mam zamiar dalej „kąsać (miłym stanowczo być nie umiem), dalej walczyć językiem", jak łaskawie się wyraża dr Przedborski, i wkrótce przyjrzeć się bliżej niektórym stronom życia łódzkiego.

Dr. Mieczysław Kaufman.

KRONIKA.

—:—

Mianowania. Naczelnik zarządu żandarmeryi pow. warszawskiego, nowomińskiego i radzymińskiego, podpułkownik Utgof, mianowany p. o. naczelnika piotrkowskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi.

Ministeryum spraw wewnętrznych pozwoliło magistratowi m. Łodzi przeznaczać corocznie po 25,000 rubli na utrzymanie wyższej szkoły rzemieślniczej, mającej być przekształconą na wyższą szkołę przemysłową.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Osoby, zgłaszające się do biura informacyjnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w przyszłym tygodniu codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie: w poniedziałek — pani Libiszowska, we wtorek — pan Kokowski, w środę — pan Tulin, w czwartek — pan K. Goetzen, w piątek — pan Wołczaski i w sobotę pan Zakrzewski.

Biuro nie pobiera żadnych opłat ani od osób ofiarujących miejsca lub lekcye, ani też od osób poszukujących pracy.

Odczyty popularne. Jutro w sobotę w sali t. zw. Bauma, na Księżym Młynie o 6-ej wieczorem odczytanem będzie opowiadanie o „Odkryciu Ameryki przez Krysztofa Kolumba" napisane bardzo zajmująco przez Stasiaka. Odczyta pan Szobert.

Odczyt ilustrowany będzie kilkunastoma niknącemi obrazami. Treść: Młodość Kolumba. Przeszkody przed wyjazdem i w czasie podróży. Dopłynięcie de lądu. Tryumf Kolumba. Jego poniżenie. O Amerycе.

W niedzielę w tej samej sali i o tejże godzinie przeczytany będzie przez p. Kokowskiego odczyt znanego popularyzatora M. Brzezińskiego p. t. „Wulkany, czyli o górach ziejących ogniem".

Treść tego pouczającego zeszytu następująca: Wulkan Wezuwiusz przy mieście Neapolu. Odkopane miasta Herkulanum. Pompeja i Stabia. Opisy ciekawych wypadków wybuchów niektórych wulkanów. Tworzenie się wysp wulkanicznych. Wygasłe wulkany. Przyczyny powstawania i wybuchów wulkanów.

Obrazów niknących przy tym odczycie będzie dwadzieścia kilka.

O Sycylii. Przypominamy czytelnikom o niedzielnym odczycie p. Stanisława Bełzy „O Sycylii". Znakomity ten prelegent zapozna nas z historyą, geografią i etnografią tak ciekawego a mało znanego zakątka Europy.

Taatr rosyjski. Z powodu wyjazdu trupy rosyjskiej jutro początek widowiska punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr polski. W sobotę po południu teatr nasz wystawia „Dzwon zatopiony" Gerhada Hauptmana.

W niedzielę popołudniu „Intryga i miłość" Szyllera, z p. Stogniewską w roli Ludwiki i panią Pankiewicz w roli Lady Milford.

Wieczorem „Pod białym koniem," farsa Kadelburga i Blumenthala z p. Gromnicką w roli Józefy Hubert.

Członkowie sekcyi techniczne' urządzają w d. 7 i 8 maja zbiorową wycieczkę do Warszawy celem obejrzenia urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych.

Nowy żyrandol. W kościele Najświętszej Panny Maryi zawieszają obecnie nowy okazały żyrandol bronzowy, w stylu gotyckim.

Żyrandol powyższy wykonany został obecnie w zakładzie bronzowniczym braci Łapińskich w Warszawie waży blisko 800 funtów i kosztował 3,800 rb.

Komitet ochronki zgierskiej poczytuje sobie za miły obowiązek serdecznie podziękować Paniom: Szum., Lip.; pannom: Ocze., Kanic. i Bor.; panom: Lip., Chąciń., Bel., Szym., Cub., Tor., Ula., Druż. i Żoch. za przyjęcie udziału w teatrze amatorskim i tak świetne wykonanie przedstawienia w dniu 18 marca, na korzyść ochronki.

Panu Lipińskiemu, jako inicyatorowi i reżyserowi przedstawienia, za podjęte trudy w imieniu biednych dzieci serdeczne Bóg zapłać przesyła

Komitet Ochronki Zgierskiej.

Podziękowanie. Za nadesłane rb. 2 p. Wolf i rb. 6 p. Kopczyńskiej zasyła serdeczne podziękowania

Komitet Ochronki Zgierskiej.

Ofiara. Współpracownicy akcyjnego Towarzystwa Henryka Birnbauma, ku uczczeniu zasług zmarłego prezesa Towarzystwa b. p. Markusa Silbersteina, składają między innemi skromną ofiarę swoją w sumie rb. 25 na rzecz I Ochronki katolickiej.

W imieniu współpracowników
Józef Żurkowski.

„Kuryer warszawski" w czwartkowym numerze stworzył nowy ogród w Łodzi „Wiktorya," w którym ma grywać orkiestra p. Sonnenfelda.

Prostujemy niniejszem, iż takiego ogrodu w Łodzi niema, a orkiestra p. Sonnenfelda z d. 20 maja rozpocznie swe koncerty w ogrodzie przy Hotelu Angielskim, z dzierżawcą którego p. Jerzykowskim p. Sonnenfeld zawarł kontrakt na cały sezon letni.

Ospa. W mieście naszem i okolicach grasuje epidemicznie ospa.

Ze strony władzy policyjnej i lekarskiej przedsięwzięto wszelkie środki celem ukrócenia szerzenia się epidemii; byłoby pożądanem, aby inteligencya i duchowieństwo jaknajgorliwiej rozszerzały między ludem wiadomość o konieczności szczepienia ospy ochronnej.

Plamy na słońcu. Słońce pokryte jest obecnie wielką ilością plam (przeszło 15), z których jedna prawie 2 i pół raza przenosi wielkość kuli ziemskiej (ma około 40 sekund w średnicy). Plamy te widoczne są nawet gołem okiem (przez bardzo ciemne szkło) i przedstawiają się, jak ciemne punkty z szarymi brzegami.

Dnia 21 b. m. oglądać je można było w samym prawie środku tarczy słonecznej; w następnych 5 do 6 dniach przesuną się na prawo i ku dołowi, aż wreszcie znikną za tarczą. Wpatrywać się należy przez ciemne szkło bardzo uważnie, plamy są bowiem nieznaczne. Jeżeli za pierwszym razem nie będą widoczne, przypatrywać się należy kilka razy, odrywając za każdym razem wzrok od tarczy słonecznej dla wypoczynku.

Żywcem pogrzebany. Wczoraj donosiliśmy o wstrząsającym wypadku zawalenia się studni w podwórzu domu Nr. 24 przy ulicy Nawrot i pogrzebaniu w niej żywcem znajdującego się na jej dnie majstra studniarskiego Majcherka.

Bliższe szczegóły tego wypadku są następujące:

Na miejsce starej studni w podwórzu domu Nr. 24 przy ulicy Nawrot, obowiązał się wybudować nową studnią przedsiębiorca Gend za bardzo niską cenę, powierzywszy roboty majstrowi Majcherkowi, zupełnie oddanemu i posłusznemu swemu pracodawcy.

Majcherek chcąc, by przedsiębiorca zyskał na robocie, prowadził ją z całą oszczędnością, narażając siebie i robotników na niebezpieczeństwo.

W celu oszczędzenia kosztów, kazał kopać wąską na 3 łokcie kwadratową studnię, zabezpieczając jej brzegi słabemi staremi belkami.

Dokopawszy się dna, kazał dwom mularzom murować, dla czego niezbędnem było usuwanie belek od dołu.

Po usunięciu belek na pewnej przestrzeni ziemia zaczęła się usuwać od dołu.

Wtedy mularze zaprzestali roboty i wydobyli się na wierzch. Majcherek, chcąc zbadać i zabezpieczyć dno studni, spuścił się na dół. Widząc coraz więcej obrywającą się ziemię i grożące niebezpieczeństwo, kazał się wyciągać, lecz z chwilą wprowadzenia w ruch windy skręciły się oszalowania w całej cembrzynie ziemia runęła i wszystka nagromadzona na podwórzu ziemia obsunęła się, tworząc mogiłę dla nieszczęśliwego majstra.

Podwórze posiada szerokości zaledwie około 5 sążni, od frontu domek drewniany, po lewej stronie oficyna parterowa drewniana, po prawej murowana trzypiętrowa.

Ziemia wyrzucona z 35 łokciowej studni znajdowała się nad samemi jej brzegami.

Obecnie roboty nad odkopaniem pogrzebanego prowadzą się w połączeniu ze zbudowaniem studni według przepisów budowlanych. Do chwili obecnej studnia wykopana jest na głębokości już 10 łokci.

Przy śpieszniejszem prowadzeniu robót Majcherek odkopany zostanie prawdopodobnie jeszcze przed Przewodnią Niedzielą.

Sprzeniewierzenie. Właściciel kantoru stręczenia sług przy ulicy Zachodniej pod № 26 Eugeniusz Olszewski zameldował policyi, że służący kantoru Jan Muszyński zainkasował od p. K. 21 rb. wynagrodzenia za nastręczenie mamki i zniknął.

Farbowanie jaj wielkanocnych. Farbę nalać wodą i umieścić na ogniu; po pięciu minutach wrzuca się do rozczynu jaja, gdzie powinny zostawać przez minut ośm.

Farbować można zielono za pomocą liści szpinakowych; żółty kolor otrzymuje się w różnych odcieniach, stosownie do tego, czy się użyje szafranu, łupin cebulowych, migdałowych lub korzeni pokrzywy; do farbowania na czerwono używa się brezylii; na fioletowo kwiatów suszonych czarnej malwy, na brunatno marzanny; na błękitno drzewa kampeszowego, albo lakmusu; koszenilla w większej lub mniejszej ilości dostarcza wszystkich odcieni karminu, od blado różowego do ciemnej purpury.

Jeżeli położymy na skorupie jaja listki pietruszki, lub inne i przywiązawszy je płóciennymi paskami, będziemy gotowali w brezylii, jaja będą czerwone w białe rzuty.

Można wyciąć z łupin cebulowych różne desenie i przełożyć je na skorupie, a będą jaja czerwone w białe rzuty.

Farbując jaja na niebiesko, za pomocą lakmusu dodaje się trochę sody.

Ucieczka rekruta. W tych dniach do naczelnika wojennego dostawiono rekruta z roku 1898 Adolfa Reszke, mieszkańca gm. Gospodarz w pow. łódzkim, który zbiegł z punktu zbornego.

W dniu 21 b. m. tenże Reszkę zbiegł powtórnie.

Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Usiłowanie samobójstwa. Wczoraj wieczorem przyprowadzony do aresztu śledczego przy policyi aresztant Jegier oskarżony o liczne kradzieże znajdując się w ustępie powiesił się.

Trzymający straż stójkowy, usłyszawszy jęki, odciął samobójcę i przyprowadził do życia.

Z ruchu tramwajowego. Od dwóch tygodni blisko nie mieliśmy z tramwajami żadnego poważniejszego wypadku.

Mamy to do zawdzięczenia uwadze i ostrożności maszynistów.

W poprzednim numerze zamieściliśmy wzmiankę o wypadku, w którym jakiś izraelita dzięki tylko temu, że maszynista zatrzymał pociąg na miejscu, uniknął śmierci.

Podobne dwa wypadki zdarzyły się wczoraj.

Dzięki natychmiastowemu wstrzymaniu pociągu uniknęli śmierci: staruszek, który przechodził na 4 kroki przed będącym w pełnym biegu tramwajem, oraz współpracowniczka magazynu p. K.

Gdyby publiczność zachowywała ze swej strony więcej ostrożności, liczba wypadków ustałaby prawie zupełnie. Niestety jednak, publiczność łódzka zbyt jest nieopatrzną.

Rzadka uczciwość. Dzisiaj w nocy, powracającemu z kolei dorożką do domu na ulicę Zawadzką panu D. zginęły w drodze buty, leżące w nogach w dorożce.

Przyjechawszy do domu p. D. spostrzegł swoją zgubę i pojechał w tej chwili inną dorożką na kolej, sądząc, iż może tam buty zostały, lecz okazało się, że ich niema, powrócił więc do domu i ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedział się, że buty znalazł dorożkarz na ulicy, niedaleko mieszkania p. D. i takowe przyniósł.

Uczciwego dorożkarza nie omieszkano wynagrodzić, szkoda jednak, że nie zanotowano jego numeru.

Zbrodnia. W tych dniach w Zgierzu, pruski poddany Karol Stiebe, 21 lat liczący, zniewolił sześcioletnią dziewczynkę Annę Świderską i zbiegł.

Świderską odesłano do szpitala.

Wypadek. W dniu 19 b. m., na folwarku Gołygów w gminie Żeromin w pow. łódzkim, należącym do p. Wincentego Herbe powiesił się w oborze pastuch Józef Kopański, 60 lat liczący.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.



Korespondencye.

Kraków, 20 marca.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi historyi sztuki, pod przewodnictwem prof. d-ra Maryana Sokołowskiego, poświęcił przewodniczący naprzód dłuższe wspomnienie malarzowi Juliuszowi Kossakowi, zmarłemu w początku lutego r. b., podnosząc jego wybitne zasługi jako artysty i niezwykłe przymioty człowieka, oraz uwydatniając jego stałe interesowanie się pracami komisyi. Następnie przewodniczący powitał gorącemi słowy przybyłego na posiedzenie Henryka Sienkiewicza, oddając przy tej sposobności hołd znakomitemu p'sarzowi.

Z kolei prof. dr. Maryan Sokołowski podał wiadomość o francuskiej pracy p. Fournier z Lyonu, poświęconej publikacyom komisyi, a nadto zwrócił uwagę na nowe inne czasopismo „Method" dziejom sztuki poświęcone, które w ostatnim zeszycie streszcza również wydawnictwa komisyi. Następnie przedłożył dwa nadesłane komunikaty. Pierwszym jest fotografia i opis złotej korony z kościoła Bożego Ciała w Poznaniu, udzielona przez d-ra Köhlera; korona ta jest wedle tradycyi darem królowej Jadwigi, spód jej jest zapewne z początku wieku XV, szczyt zaś późniejszy barokkowy.

P. Mathias Bersohn z Warszawy przedstawił szczegóły o dwóch nieznanych drewnianych polskich bóżnicach, w Pohrebyszczach i w Lutomiesku; w pierwszej z nich mieści się szereg pięknych sprzętów roboty żyda Borucha z czasu między rokiem 1690 a 1735; są to wspaniałe brązowe świeczniki, srebrna korona itd. Nadto p. Bersohn poświęcił osobną obszerną rozprawę illuminowanym polskim rękopisom, antyfonarzom i mszałom, ilustrowaną całym szeregiem miniatur z w. XIV. i XV. z katedry na Wawelu, oraz z kościołów Dominikanów, Franciszkanów, i Bernardynów w Krakowie.

Z kolei prof. Władysław Łuszczkiewicz przedłożył ułożony przez siebie bogaty wykaz dzieł sztuki i przemysłu artystycznego, odnośny do czci i życia św. Stanisława od w. XIV do XVIII. w Polsce podnosząc w nich różne zmiany pojęć o twórczości artystycznej. Przy tej sposobności prof. Maryan Sokołowski zwrócił uwagę na ważność rozejścia się kultu św. Stanisława po za Polską, oraz na niezbadane dotąd zabytki we wsi Piotrowinie, gdzie kardynał Oleśnicki kościół fundował.

P. Zygmunt Hendel streścił rezultaty badań swych nad kaplicą Lubomirskich pod wezwaniem św. Sebestyana przy kościele Dominikanów w Krakowie. Użyto do niej murów dawnej gotyckiej kaplicy do znacznej wysokości; w planie przedstawia ona kwadrat przykryty kopułą, którą zakończa latarnia, bogato dekorowana pilastrami i też kopułą ukoronowana. Zewnątrz budowla obłożona jest ciosem dobrzyckim o formie rustyki, spoczywa na wysokim cokole a górą zdobi ją silnie wyskakujący gzyms z fryzem i architrawem. Wejście do kaplicy z kościoła stanowi bogaty portel marmurowy o jońskich słupach. Część dolną wnętrza dekorują pilastry, nisze i wręki marmurowe z bogato rzeźbionemi gzymsami; na wysklepkach pod kopułą mieszczą się rzeźbione kartusze z herbami Sreniawa i Gryf zdobne malowaniami. Cała kopuła jest malowana wewnątrz techniką freskową i „alla tempera", a głównie 4 obrazy przedstawiają św. Sebestyana, św. Rodzinę, proroka Eliasza i zniszczoną dziś czwartą kompozycyę. Otwór latarni w kopule otacza fryz z 4 grup aniołków tańczących o przedziwnej fantazyi i artyzmie. Kaplicę fundowali Sebestyan i Róża z Branickich (herbu Gryf) Lubomirscy w r. 1616, poświęconą zaś została w r. 1630. Zewnętrzna i wewnętrzna część budowli świadczą, że jest ona duchem artysty Włocha i jednym z pięknych okazów rozwiniętego renesansu w Polsce; malowania są też włoskie, już barokkowe, a przypominają żywo dekoracyą sklepienia presbiteryum w kościele św. Piotra.

Nadto p. Zygmunt Hendel przedłożył rysunek zamku na Wawelu, zdjęty z obrazu r. 1634 przedstawiającego św. Kazimierza, modlącego się przed Matką Boską, pędzla malarza polskiego.

Dr. Stanisław Tomkowicz przedstawił z kolei oryginalny przywilej biskupa krakowskiego Jana Konarskiego z r. 1504 na odpusty nadane do tryptyku św. Jana Jałmużnika, w kościele klasztornym św. Katarzyny w Krakowie. Ołtarz ten fundowany przez Mikołaja Lanckorońskiego, stał wówczas w krużgankach klasztoru Augustyanów, a współcześni wielkie doń nabożeństwo przywiązywali. Pergaminowy dyplom jest własnością p. Tadeusza Konopki w Tomaszowicach pod Krakowem.

W końcu prof. dr. Jerzy hr. Mycielski podał wiadomość o dwóch obrazach flamandzkich z końca w. XVI. malowanych na drzewie w rodzaju naśladowców Fransa Floriza, a przedstawiający popiersia starszego mężczyzny w czerwonej sukni i czapce i młodej kobiety w jasnej zasłonie. Oba były już w Polsce w pierwszej połowie wieku XVII. i ceniono je wtedy aż nazbyt wysoko, skoro napisy na nich współczesne mówią, że w dziale po Tyszkiewiczach w r. 1665 oszacowano je na 500 talarów. Ilustrują one, jaki rodzaj utworów malarstwa zagranicznego znajdował się wówczas w posiadaniu wielkich polskich rodów i jak naiwnie były one oceniane. Dziś obrazy te są własnością hr. Wiktora Sołtana w Warszawie.

W palmową Niedzielę.

Po palmę już poszła mloda Maciejowa,
Chcąc jutro w kościele wyglądać uczciwie!
Bo stary obyczaj wśród ludu się chowa,
By zioła poświęcić, co rosną na niwie
Naszej ukochanej.

Nabyła już palmę i dźwiga do chaty,
A jutro w próg Boży poniesie to ziele.
Więc wiąże pęk wstążek w kolory bogaty,
By ładnie wyglądać w Palmową Niedzielę,
Mieć zioła na bóle i rany!

. . . .

Wróciła z kościoła i tuż za obrazy
Zakłada gałązki zielonej wierzbiny,
Jej pączki to strzegą, od wszelkiej zarazy
I dobre dla starszych i małej dzieciny...
Tak Chrystus chciał ukochany!

n.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Sprytny Bartek. — Niezaradność nasza. — Samopomoc. — Biuro adresowe.

— Doprasam się tyz wielmoznego pana, kaj tu posiedzialność Janusa, co pisuje po gazytach?

— Zkądże was Bóg prowadzi? — zapytałem kmiotka, który z gapiowatą miną rozglądał się po ulicy i zagadnął mnie powyższem pytaniem.

— A no z Jagnięcej Woli, wielmozny panie, z pisaniem do unego pana od gazytów.

I podał mi list szkolnego mego kolegi, ziemianina, obwinięty w brudną szmatę.

— Świetnie ci się udało mój chłopcze. Właśnie ja jestem tym, kogo szukasz. Lecz gdzież są wozy pod te meble, o których pan twój pisze?

— A gdziesby? Zawrócily doma.

— Jak to doma? Toć wyraźnie stoi tu napisane, żebym wam pomógł do odebrania z kolei mebli, które nadeszły z Warszawy dla waszego pana i że wysyła pod nie dwie czterokonne fornalki.

— Juści niby tak, ino doprasam się łaski wielmoznego pana, Wojtek bestya zjechol ze szosy w rów i złamał drabkę, Bartek zaś ślepowron, jadący na ten przykład za nim, zawadził o wizbę i połamał dysel.

— Więc cóż?

— A no nic, ino uradziliśwa z Bartkiem, co trza wracać doma po inną drabkę i nowy dysel. No i zawrócili.

— A tobie tyle świat drogi kazali dymać piechotą?

— Wszyćkiego ze dwie wiorsty a pan mówił, co to pilne pisanie.

- Bójcie się Boga ludzie, więc zamiast dojechać do miasta i tu zaradzić biedzie, wyście aż siedem mil drogi powrócili do domu, po inny dyszel i drabkę, które nie warte ani tej mitręgi czasu ani tej paszy, co ją konie w drodze zjedzą po próżnicy.

— A cóżeśwa mieli robić wielmozny panie. Toć bez dyśla i drabek jechać z gratami nie sposób.

Wiwat zaradność naszego ludu i jego logika!— pomyślałem sobie i natychmiast stanęła mi przed oczyma jedna ze znajomych mi dam, kobietą łoczywistą i nawet dość sprytna.

Pamiętam jej rozmowę z przyjaciółką.

— Najlepiej, powiadam pani, kupować mięso na Bałutach, waga dobra, o całe dwa grosze taniej na funcie.

— Ależ—czynię nieśmiałą uwagę,—z Widzewa na Bałuty sztuk drogi.

— Alboż to nie ma w Łodzi dorożek, — odparła, mierząc mnie wzrokiem tak pogardliwym, jak gdybym się wyrwał z kapitalnem głupstwem.

Zapewne, bronię się skonfudowany, lecz w takim razie mięso wypadnie drożej, nie biorąc pod uwagę straty czasu.

— Tego się nie liczy.

O, nieubłagana w swej konsekwencyi logiko niewieścia, dziwić się nawet twej racyi stanu nie podobna, bo jesteś wykwitem narodowej niezaradności naszej, która nawet tam, gdzie idzie o najżywotniejsze interesy całego społeczeństwa, za miskę soczewicy sprzedaje rozum polityczny i obałamuconej zdawkowym frazesem o solidarności koleżeńskiej młodzieży pozwala narażać na szwank to, co z takim trudem zdobyte, tyle korzyści ma przysporzyć krajowi, eksploatowanemu wciąż przez obce siły ekonomiczne, bo swojskie, dla braku fachowego wykształcenia nie mogą podołać zadaniu.

Ona to uczy was wychować dzieci na charłaków społecznych, na niedołęgów, niezdolnych pokonać najdrobniejszej trudności, idących na oślep za porywem pierwszej chwili, bez rozwagi, czy gra warta świeczki, czy się opłaci ryzykować cały dorobek dla zyskania niepewnej kopiejki.

Za to tam, gdzie ryzyko pewne, aczkolwiek nie szumią ponad głową jaskrawe barwy, nie zagrzewają do czynu błyskotliwe frazesy, gdzie mozolnej pracy, żelaznej woli i kamiennej wytrwałości potrzeba a cel pewny i w następstwa płodny, tam lada powiew przeciwnego wiatru, warzy najdzielniej pomyślane projekty i najenergiczniej zapoczęte czyny, obezwładnia i zniechę-

Z WARSZAWY.

Kontrola. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, wprowadzony został nowy system kontrolowania biletów w pociągach, polegający na tem, że cała droga podzielona została na oddziały kontrolne, na których, wyznaczeni zawiadowcy stacyi co pewien czas kontrolować mają pociągi w biegu, a nadto w razach nadzwyczajnych rewizyi pociągów, pomagać kontrolerom objazdowym. Z wprowadzeniem nowej kontroli biletowej, dotychczasowe posady pomocników kontrolerów, czyli tak zwanych „bileterów", mieszkających na linii, zostały zniesione.

Rzezimieszki. Policya warszawska przedstawiła władzy wyższej listę siedmnastu rzezimieszków do wysłania ich tam, gdzie nie będą mogli uprawiać sportu „nożowego". Po zbadaniu ich przeszłości życiowej okazało się, iż wszyscy byli już kilkakrotnie karani za złodziejstwa. Sprawdzono, iż osobniki te, aczkolwiek przedstawiali się jako czeladnicy rozmaitych gałęzi rzemieślniczych, żadnego rzemiosła, oprócz kunsztu złodziejskiego, nie uprawiali. Wobec tego pożądanem byłoby, ażeby w notatkach „Gazety Policyjnej" o sprawkach złodziejów i „nożowników" nie były dodawane nieprawnie przybierane tytuły rzemieślników, gdyż to obraża uczucia tych, którzy uczciwie pracują w rozmaitych warsztatach rękodzielniczych.

Dyżury gazowe zarząd zakładów gazowych pootwierał w różnych punktach miasta, a są one czynne w dzień i w nocy. Dyżur taki polega na tem, iż technicy i robotnicy na pierwsze żądanie ustne lub telefoniczne dążą na miejsca wypadków z gazem i miejsca uszkodzeń oświetlenia. W razie pożaru również podążają posterunki dyżurne, by zamknąć komunikacyę gazu, który w razie pęknięcia w ogniu rur mógłby podsycać płomienie i potęgować niebezpieczeństwo.

Z kraju.

Kalisz. W dopełnieniu wiadomości zamieszczonych o trwającym tu jarmarku podajemy bliższe szczegóły:

Pierwszy dzień jarmarku odznaczał się wielką liczbą przyprowadzonych koni.

Tranzakcyj dopełniono wiele, pomimo wysokich cen, jakie sprzedający nałożyli na konie.

Drugi dzień jarmarku z powodu strasznego zimna był mniej ruchliwy, handel też szedł o spale.

Koni włościańskich na łęgu majkowskim było około 500. Nabywano je chętnie w cenie od 100 do 150 rb. stosownie do wieku i wartości. Za krowy płacono od 30 do 60 rubli; włościanie trzymali się w cenie.

Jarmark odbywa się spokojnie w należytym porządku, do tej pory nie zaszedł ani jeden poważniejszy wypadek nieodłączny towarzysz tam, gdzie panuje tłok i zamięszanie.

— Pan Wojciech Wyganowski jako przedstawiciel ziemian kaliskich, wniósł podanie na ręce Naczelnika gubernii o pozwolenie urządzenia w roku bieżącym wystawy rolniczej w Kaliszu.

Pan gubernator raczył podanie przyjąć i przyrzekł poparcie.

— Z polecenia JE. gubernatora kaliskiego, Koniuszego Najwyższego Dworu M. P. Daragana, sprowadzono do herbaciarni ludowej latarnię magiczną dla wywoływania obrazów niknących. Po wypróbowaniu jej, urządzone będą w herbaciarni odczyty popularne dla ludu, ilustrowane obrazami, rzucanemi na ekran za pomocą wyżej wymienionej latarni.

Z Nowomińska. W Ignacowie w pow. nowomińskim wykryto tajemną gorzelnię. Znajdowała się ona w altanie, dzierżawionej od właściciela majątku, p. Wyczałkowskiego przez żydów, Motla Brzozowskiego i Moszka Nowickiego. Obu aresztowano w Kałuszynie, ponieważ strażnicy na wozie ich zauważyli beczkę, od której rozchodziła się woń okowity. Żydów przytrzymano, ale zanim sprawdzono tożsamość ich osoby, ktoś w Ignacowie wiele aparatów popsuwał, a przynajmniej zrujnował. Rury miedziane i pięć kadzi zaciernych znaleziono w stawie, dwa aparaty cynkowe w odległości 200 kroków od altany.

Konin. Jeszcze mieszkańcy Konina nie zapomnieli nieszczęścia, jakie przed tygodniem dotknęło wieś Pątnów, gdy w piątek o godzinie 4 popołudniu wielka łuna oznajmiła pożar we wsi Malińcu, o 6 wiorst od Konina odległej, także przy szosie do Ślesina prowadzącej. Straż ogniowa była zebrana na punkcie zbornym, lecz z powodu nie nadesłania koni nie wyruszyła do ognia, gdzie wprawdzie po godzinie nie było już co ratować, gdyż ogień wybuchnął w środku wsi, zapewne od iskry wypadłej z komina do siana, między oborą a chałupą w odległości 3 łokci ustawionego. Silny wiatr tak rozdął ogień, że w ciągu 1 i pół godziny spaliło się 11 domów, ze 20 zabudowań gospodarczych, 3 krowy, 1 cielę i koza. Domowiznę zdołali wynieść, jedynie 1 gospodarzowi spaliło się wszystko. Dwadzieścia kilka rodzin bez dachu. Charakterystycznem jest, iż przepisy policyjne o przechowaniu materyałów łatwopalnych, jak słoma i opał, nie są po wsiach wcale przestrzegane, co i w Malińcu miało miejsce, gdyż w kilku domach nawet murowanych, na strychu, było pełno torfu i słomy, które się paliły jak drzazgi i straszną pożogę wzniecały. Oby doznane nieszczęścia nauczyły włościan przestrzegania przepisów.

Kutno. Powstał tu projekt wzniesienia gmachu resursy z salą teatralną.

Przyszły budynek ma stanąć w bliskości kościoła na placu dotychczas pustym.

Są jednak głosy, które sprzeciwiają się wyborowi miejsca ze względu na bliskość domu Bożego.

Ostateczną decyzyę w tej sprawie ma wydać miejscowe duchowieństwo.

— W tych dniach spaliły się tutaj magazyny zbożowe Kopelmana.

Pożar był bardzo groźny, albowiem sąsiednie budynki poczęły się zajmować; energiczny ratunek straży ogniowej z cukrowni „Konstancya" po długich wysiłkach ogień umiejscowił.

Stacya Skierniewice połączona będzie osobną odnogą z pałacem Dworskim w parku w Skierniewicach, gdzie ma być urządzony okazały podjazd z linią, łączącą się z torem głównym i remiza stacyjną, mieszczącą pociąg Dworski wąskotorowy.

Jak żyje Papież.

Punktualnie o godz. 7 wchodzi kamerdyner Leona XIII do sypialni swego pana, otwiera okna i przygotowuje wszystko do ubrania. Skoro Papież się ubierze, odmawia najprzód swe modlitwy, a potem udaje się do kaplicy, obok sypialni położonej, ażeby odprawić mszę św. Niekiedy pozwolone jest osobom, szczególnie faworyzowanym, być obecnemi przy tem, około trzech kwadransów trwającem nabożeństwie.

Po tej pierwszej mszy następuje druga, czytana przez jednego z prałatów domowych, przy której wszyscy mieszkańcy Watykanu i także sam Papież są obecni.

Teraz dopiero Ojciec św. przychodzi do śniadania, które składa się z filiżanki mocnego bulionu i kilku pastylek czekoladowych. Potem udaje się do biblioteki, gdzie odbywają się posłuchania dla szczególnie uwzględnionych pielgrzymów.

Wszyscy, którzy byli na takiem posłuchaniu unoszą się nad nadzwyczajną pamięcią Papieża i nad jego rozległemi wiadomościami, szczególnie na polu lingwistyki.

Ojciec św. mówi po francusku, hiszpańsku, angielsku i niemiecku, tak jak po włosku, a wiadomo jest, że w łacinie jest tak biegły, iż poezye pisze w tym języku. Każdy pielgrzym zostaje zagadnięty w swym ojczystym języku i najczęściej zapytany o jaką znakomitość swojego kraju, przyczem pokazuje się, że Papież nawet z drobnymi szczegółami jest obznajmiony. Czytuje on bardzo wiele gazet, a doskonała pamięć pozwala mu być zawsze au courant spraw bieżących.

Po tem posłuchaniu zaczyna się właściwie praca Ojca św. Najprzód przegląda on robotę dnia poprzedzającego i poprawia, jeżeli potrzeba. Dla orzeźwienia przy tej czynności zażywa od czasu do czasu szczyptę tabaki. O godz. 10 kar-

---

ca tę samą młodzież, która przed chwilą gotową była nałożyć głowę za miraż, który wśród pustyń wydawał się jej oazą, uposażoną w cień ożywczy i wodę kryniczną.

Frazesy i błyskotliwe hasła kierowały jej wychowanie frazesy wiodą ją i po drodze życia.

Nam zaś nie frazesów i nie błyskotliwych haseł, lecz charakterów i to tęgich charakterów potrzeba, by dorównać innym ludom, które na drodze cywilizacyjnej pracy i rozwoju sił ekonomicznych tak dalece nas wyprzedziły, by nędzy naszej jak brudnych łachmanów nie rozwieszać po cudzych parkanach.

Świeżo o to dziennikarz amerykański Wyckopf, by zbadać życie nędzarzy w Chicago w stosownem przebraniu tułał się po przytułkach noclegowych i norach, gdzie gnieździ się proleteryat milionowego miasta. Wśród nędzarzy, żywiących się jedynie odpadkami, wyławianemi z rynsztoków ulicznych, sypiających pod arkadami mostów lub portykami świątyń, rzadko znalazł amerykanina lub anglika, ale za to bardzo wielu polaków.

Lud nasz roboczy ceniony jest na obczyźnie za pracowitość i wytrwałość. Potrzeby jego ograniczone, i mniejszym zarobkiem kontentować się może a przy wrodzonej oszczędności chłopa polskiego coś nawet na czarną oszczędzi godzinę; dla czego więc w szeregu nędzarzy chicagowskich tworzy tak znaczny zastęp?

Juści taki Wojtek powracający z pod Łodzi, aż pod Sieradz po dyszel złamany, rzucony wśród obcych, pozostawiony własnym siłom rady sobie dać nie może i pomimo całej swej pracowitości powoli stacza się w przepaść aż na samo dno nędzy.

Toż samo Kazio lub Tadzio, wychuchane laleczki logicznej mamy, nie zdolnej nic odmówić pieszczoszkowi, od zarania dzieciństwa uczącej go własne winy lub gapiostwo zwalać na innych, wydające fałszywe świadectwa pociechom swoim, gdy z lenistwa nie chciało się im iść do szkoły,— hodowane niby kwiaty cieplarniane, gdy w życiu przyjdzie się im borykać z burzami i walczyć z gromami, nie mogą być później pionierami krajowego przemysłu, jego filarami i dźwignią.

Nie nawykli do walki z sobą, nauczeni rządzić się tylko kaprysem schodzą z pola bitwy, nim zaczęła się na dobre walczyć zaczęli.

I nie pomoże komenda „stój" bo szeregi topnieją niby śnieg w marcu prawie bez walki oddając pole pracy obcym, by potem po kątach wyrzekać na zalew niw polskich przez fale germanizmu a w świetle słonecznem powiększać szeregi „Poloniuszów" wieszających się przy pańskich klamkach wczorajszych parobków z nad Renu lub Sprei.

Stan ten zmienić może jedynie karność domowa, rozumnie pojęte i dobrze przeprowadzone wychowanie początkowe, które jest podwaliną przyszłego losu człowieka, jego zbroją w walce o byt; — wszystko jedno, czy rzecz się dzieje w rodzinie robotniczej, czy w chatce wieśniaczej, czy w pałacach sterczących dumnie.

Tu otwiera się obszerne pole pracy dla świeżo narodzonego „Ogniska rodzinnego", które w Wielki Czwartek rozpocząć już ma swój żywot.

Daj Boże, aby mu danem było spełnić zadanie przy ognisku rodzinnem sumiennie i uczciwie a może więcej notować będziemy mogli takich faktów, jak samopomoc majstrów przędzalniczych w fabryce Dietla w Sosnowcu, składających po rublu i robotników tejże przędzalni składających po 50 k. w razie śmierci, którego ze współtowarzyszów, jeśli w przędzalni umrze majster lub robotnik, by pozostałej po nim rodzinie jaki byt zapewnić.

Samopomoc, środek tak mało u nas rozwinięty, to jeden z najdzielniejszych czynników zażegnania nędzy społecznej i utrwalenia ogólnego dobrobytu.

Znanem jest powszechnie, jak trudno w Łodzi dopełnia się regulowanie rachunków, bez względu czy rzecz idzie o setki, czy o ruble pojedyncze, czy w grę wchodzą ludzie niezamożni; czy też firmy milionami obracające. — Rachunek bieżący to rzeka, która, gdy ją w którymkolwiek

dynał Rampolla przechodzi i załatwia podług dyspozycyi Papieża korespondencyę polityczną.

O godz. 12 jest godzina obiadowa. Obiad składa się najczęściej z omletu, trochę chleba z serem i jednego kieliszka czerwonego wina. Po obiedzie dwóch mocnych lokajów wynoszą dostojnego starca w fotelu do ogrodu i wsadzają go do powozu, w którym pod eskortą oficera swej gwardyi i dwóch żandarmów jedzie na spacer w szerokich aleach watykańskiego ogrodu. Przy kaskadzie dell Aquila zwyczajnie Papież wysiada i wsparty na kiju, przechadza się po tarasie. Widać stąd przepyszne winnice, które wydają rocznie około 1,500 galonów wina i są ulubioną zabawką Ojca św. Oprócz tego chwytanie małych ptaszków ma być jego ulubioną rozrywką, sport, którym się bawił już jako mały chłopiec. Trzeciem jego amatorstwem jest hodowla róż herbacianych.

W bliskości wzmiankowanego tarasu znajduje się wieża Citta-Leonia, wysoka, z VIII wieku pochodząca budowla. Każdego wieczora udaje się tam Papież i zostaje zupełnie samotny w wielkiej, pustej komnacie tej wieży, aż do zachodu słońca. Przypuszczają, że tam powstały jego prace literackie.

Po zachodzie słońca Papież wraca znów powozem przez ogród, odmawia różaniec i bierze się na nowo do pracy, która trwa często do północy. O tej porze zwyczajnie idzie na spoczynek.

Roczny dochód Leona XIII szacują na 14 milionów marek, z czego około 6 milionów idą na utrzymanie dworu i potrzeby życia w Watykanie. Papież jest bardzo oszczędny, tylko na cele dobroczynne wydaje rocznie znaczne sumy. Klucze znajdują się prawie wyłącznie w schowaniu u kamerdynera.

Przesąd, że ludzie, o których mówią, iż umarli, bardzo długo żyją, sprawdził się na Papieżu. Już w jego 20 roku życia myślano, że cierpi na suchoty i oczekiwano jego rychłego zgonu. On sam ułożył z tego powodu odę łacińską. Dziesięć lat później, jako delegowany papieski w Benevento zachorował na gwałtowną gorączkę i także oczekiwano jego śmierci. Wyratował go wtenczas dr. Oolpis, lekarz króla neapolitańskiego, kazawszy go w paroksyzmie gorączki włożyć do wanny z zimną wodą.

Teatr rosyjski.

—:—

„Zapaśnicy," komedya Czajkowskiego, odznaczona nagrodą Gribojedowa, należy do najlepszych utworów współczesnego repertuaru rosyjskiego.

Na tle walki dwóch zapaśników skończonych łotrów, z których jeden walczy sprytem wrodzonym, a drugi umiejętnością nawiązania stosunków w najbardziej wpływowych sferach, utalentowany autor maluje dosadnemi farbami współczesne sobie społeczeństwo z jego wadami i zaletami, tworząc ciekawą galeryę oryginalnych typów.

Z dwóch zapaśników zwycięża ten, który umiał zdobyć sobie protekcyę możnych tego świata, ale zwycięża pozornie, bo sprawiedliwość Boża przemawia i niweczy najdroższe jego zamiary.

„Zapaśników" trupa Cesarskich artystów odegrała wczoraj z właściwą sobie dokładnością w ogólnym tonie sztuki i w pojedyńczych jej rolach.

Na wyróżnienie zasłużyli panie Panowa, Sołowiewa i Piatowa, oraz wykonawcy ról głównych panowie Warłamow i Osokin. Niemniej dobrą była gra pp. Chodotowa, Ridala, Usaczewa i Czernowa.

Widowisko uzupełniła jednoaktówka Bilibina „Wzburzenia," odegrana bardzo dobrze przez panie: Strelską, Morewa i Sołowiewą, oraz pp. Usaczew, Ridal i Szapowalenko.

ROZMAITOŚCI.

—:—

Kapelusze w teatrze. Jako przyczynek do dziejów wojny z kapeluszami damskiemi w teatrze, jedno z pism amerykańskich przytacza sposób, zastosowany przez jakiegoś zdesperowanego nieposłuszeństwem niewiast amerykańskiego dyrektora teatru. Człek ten po długich, a bezowocnych usiłowaniach wypędzenia z teatru gniazd wronich, zwanych kapeluszami damskiemi, wpadł na pomysł podzielenia sali teatralnej na dwie osobne części: do jednej sprzedawano bilety wyłącznie mężczyznom, do drugiej wyłącznie damom. W ten sposób wytworzyła się w teatrze prawica i lewica. Na pierwszych przedstawieniach prawica, czyli oddział mężczyzn, była bardzo zadowolona z nowego stanu rzeczy, na lewicy zaś, czyli w oddziale kobiecym, było spokojnie.

Na przedstawieniach następnych prawica zachowała swój spokój, na lewicy jednak dały się słyszeć sarkania, pomruki, ciche kłótnie, a nawet głośne objawy niezadowolenia. Między innemi niewiasty zaczęły sobie rzucać takie frazesy, jak:

„Z taką wieżą na głowie nie powinna pani chodzić do teatru".—„Dlaczego pani zasłaniasz mi horyzont?"—Wstyd, doprawdy nosić na głowie takie olbrzymie czupiradło!"

Prawica słuchała—i śmiała się rozkosznie (oczywiście w głębi duszy). Wreszcie czwartego, czy piątego wieczora damy przyszły na lewicę bez kapeluszy, a nadto zwróciły się do dyrekcyi teatru z prośbą, aby kapeluszy na salę nie wpuszczano. Dyrektor teatru prośbę uwzględnił, poczem zniósł podział sali na prawicę i lewicę.

Modernizm w budownictwie. Na ostatniem zgromadzeniu inżynierów i budowniczych w Wiedniu toczyły się żywe rozprawy na temat, jak należy zapatrywać się na „młode" prądy w budownictwie. Przedstawiciele tych prądów pragną stworzyć styl nowy, wprowadzić nowe formy na miejsce dzisiejszych szablonów architektonicznych. Hasłem ich ma być prawda i celowość, a wzorem budynek secesyi wiedeńskiej,—oryginalna biała altana, przypominająca budowle asyryjskie z dachami szklanemi, z kopułami ażurowemi ze złoconych liści bronzowych.

Budowniczowie konserwatywni utrzymują, że nowy styl „modernizm w budownictwie" przejawia się dotychczas tylko w szczegółach, albowiem styl barokowy pozostał najodpowiedniejszym dla budowniczych współczesnych stylem, nowsze zaś formy pojęte są przeważnie w stylu azyatyckim. Ostatecznie rozprawy te wyświetliły do pewnego stopnia, na czem polega „modernizm w budownictwie", na uwidocznianiu konstrukcyi na zewnątrz, wprowadzaniu szerokich płaszczyzn, gardzeniu szychem i ozdobami t. zw. „bankierskiemi".

Influenza. Angielskie czasopismo medyczne „Britisch Medical Journal" ubolewa nad tem, iż szeroka publiczność tak mało zwraca uwagi na wielką zaraźliwość influenzy. „W rzeczywistości — pisze—jest to jedna z najzłośliwszych ostrych chorób specyalnych. Gdy występuje epidemicznie jest dlatego taka trudna do zwalczenia, że większość osób wystawia się nieopatrznie na zarazę.

Każdy jest mniej lub więcej narażony na to, że bacylus chorobotwórczy dostanie się do jego ciała i trudno jest wskazać pewne środki zapobiegawcze. Można jednak zabezpieczyć się w znacznej mierze, zachowując następujące proste przepisy:

Chorego na influenzę odwiedzać nie należy. Jeżeli wizyta jest konieczna, unikać zetknięcia osobistego. Po wizycie umyć ręce w roztworze antyseptycznym, odzież wywietrzyć, a lepiej jeszcze wystawić ją na działanie promieni słonecznych. Nie dotknięci epidemią winni używać dużo ruchu na świeżem powietrzu, dobrze się żywić i strzedz używania napojów wyskokowych. Z chwilą ukazania się pierwszych objawów choroby, pacyent powinien niezwłocznie położyć się do łóżka i posłać po lekarza.

Wielcy i mali.

—

Gdziekolwiek ucha podać —
Dziś słychać narzekanie:
Sił wielkich wciąż ubywa,
Zastąpić je któż w stanie?
Doprawdy śmiech mnie zbiera —
Mnie, Kukawskiego Lola —
Gdy słyszę o wielkościach,
Schodzących z zasług pola...
Co? oni byli wielcy?
Trud niosąc lat dziesiątki
I służąc, aż im siły
Stargały się na szczątki?...
Płaceni licho zwykle,
Nie dbali nic o złoto,
Oddani cali sprawie,
Zbratani z tą hołotą...
Nie! to jest żadna sztuka
I żadne rezultaty,
W spuściźnie po nich widzim –
Rachunki do zapłaty...
Ci wielcy co z niczego
Dochodzą do tysięcy,
Tych szanowałem dawno —
Już w wiek swój pacholęcy...
Wielkim jest u mnie taki,
Co ma, bez żadnej pracy,
Korzystną synekurę
Z etatem dużym płacy!...
Wielkim milioner łódzki,
Choć polakami gardzi;
Wszak zawsze wszyscy wielcy
Są nieprzystępni, hardzi....
Niech kto chce tamtych chwali —
Z ustronnej cichej celki,
Ja chcę być na swój sposób —
Bez pracy, zasług — wielki!...
Ten wielki, który złapie
W posagu kilka włości;
To mój ideał, panie,
Któremu duch zazdrości...

Hak.

---

zatamujemy punkcie, przestaje obracać młyny za punktem tym leżące. Krawiec niezrealizował rachunku u kamienicznika, bo ten nie odebrał jeszcze należności za komorne, więc i on nie płaci czeladnika, a czeladnik niema znów czem zaspokoić kamienicznika za izdebkę na poddaszu. I tak dokoła się kręci ten kołowrotek, tamując nawet możność zarobkowania w grosz niezasobnemu rzemieślnikowi, który niema za co kupić niezbędnych do pracy materyałów i podwójną ponosi stratę, bo często utraca nietylko zarobek ale i klienta, którego na czas nie obsłużył.

Poprawić stosunki płatnicze nie łatwo, skoro już raz brzydki zwyczaj ten zagnieździł się w Łodzi; natręctwo rzemieślnika, energiczniej dopominającego się o należność, naraża go na utratę klienteli. Niema wyjścia z tego zaklętego koła, bo niema środków do załatania dziury, którą w budżecie niezasobnego rzemieślnika lub przemysłowca drobnego czyni opieszałość płatnicza jego klientów. Zaradzić by biedzie mogła tylko samopomoc, gdyby istniało pośród nas poczucie jej potrzeby. Bank robotniczy, o który nawoływaliśmy już na tem miejscu, dostępny dla ludzi najmniej zamożnych, szafujący drobne kilkurublowe pożyczki byłby lekarstwem najskuteczniejszem na dolegliwości płatnicze a powołać go do życia może i powinna samopomoc, chodzi tylko o odrobinę solidarności, o niezrażenie się pierwszym nieprzyjaznym powiewem przeciwnego wiatru.

Co innego z biurem adresowem. Tu już inicyatywa prywatna nie poradzi, bo biura takie tylko przy biurach policyi czuwającej nad falowaniem ludności, masy wciąż ruchomej istnieć i pożytecznemi być mogą.

Tam bowiem gdzie koncentrują się meldunki, można zawsze mieć wiadomość pewną o adresie danego obywatela, chociażby częściej zmieniał mieszkanie, niżeli pewien z przemysłowców swych współpracowników.

Kto zaś choć raz w życiu miał szczęście dopytywać się o adres przeciętnego łodzianina, naturalnie nie z wielorybów lecz z drobnych karasi, temu dobrze wiadomo, jakie to trudne zadanie, trudniejsze może niżeli rozwiązanie spraw językowych ku zobopólnemu zadowoleniu niemców i czechów.

A więc o biuro adresowe pod adresem municypalności naszej ślemy pokorne prośby w interesie całego legionu przyjezdnych do Łodzi za interesami, którzy przecież mają niejakie prawo do opieki, bo nawiedzają Łódź nie jako turyści żądni wrażeń, poszukujący muzeów lub dzieł sztuki, albo też pamiątek historycznych, lecz jako nabywcy nowych bojek, kamgarnów i szewiotów, które przecież są siedliskiem bogactw naszego miasta.

Janusz.





WIOSNA, obraz Kaulbacha.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

—·—

Ugoda Austro-Węgierska.

Od chwili objęcia rządów przez pana Szella wiadomem było, że istnieje różnica zdań między gabinetami austryackim a węgierskim co do warunków odnowienia ugody węgierskiej. Załatwienie ugody przez paragraf 14, staje się coraz bardziej niemożliwem. Zaiste nie hr. Thunowi zawdzięczać będzie Austrya, jeżeli ugoda węgierska nie będzie załatwioną wielkim zamachem stanu. Austrya nie może ugody załatwić przez § 14, jak to swego czasu hr. Thun z osławionym p. Banffym w Ischlu ułożyli. Pan Szell podarł pakta Ischlowskie i postawił swoją własną formułę.

Klauzula p. Szella wygląda tak: związek cłowy Austryi z Węgrami przedłuża się do roku 1903, przywilej zaś wspólnego banku austro-węgierskiego przedłuża się do roku 1910.

Rząd austryacki na tę formę nie zgadza się. Potrzeba więc nowych rokowań z rządem węgierskim. Tymczasem ogłasza urzędowe biuro telegraficzne budapeszteńskie, że ministrowie węgierscy nie mają powodu przyjeżdżać do Wiednia, gdyż nie mają zamiaru układać się z gabinetem austryackim. To znaczy, że ministerstwo węgierskie niema z kim się układać, niema po co przyjeżdżać do Wiednia.

W tej formie ogłoszona oficyalna depesza musiała w Wiedniu zdziwić i obrazić. Więc rząd austryacki uczuciom tym dał wyraz w oficyalnym komunikacie, swoim w „Fremdenblacie" ogłoszonym. „Fremdenblatt" wyraźnie wskazuje, że potrzeba układów jest konieczną, gdyż od układów w sierpniu r. z. (w Ischl) zaszły zmiany na Węgrzech, które nowych układów wymagają.

Rozpoczyna się więc podejrzliwa wojna gabinetu Szella z rządem austryackim. Kto zwycięży? Tyle doświadczeń nauczyło nas, że w Austro-Węgrzech zwyciężają zawsze Węgry, gdyż wiedzą, czego chcą, do celu dążą zawsze z całą siłą woli i bezwzględnością. Trudno więc przypuścić, żeby w tym konflikcie najnowszym właśnie hr. Thun był zwycięzcą. Byłoby to wbrew wszelkim tradycyom.

Z parlamentu niemieckiego.

Głosowanie w parlamencie niemieckim nad ustawą wojskową nie pociągnęło za sobą tych skutków, jakie zwykle wywoływa w Niemczech konflikt parlamentu z rządem. Tym razem zwyciężył parlament, zwyciężyła opozycya przeciw ustawie wojskowej, rząd musiał kapitulować.

Przed dwunastu laty, w podobnej sprawie septennatu wojskowego, parlament w większości swej oświadczył się przeciw rządowi. Na drugi dzień Bismark rozwiązał parlament. Była to kara za niesubordynacyę.

Przed sześciu laty odrzucił parlament przedłożenie wojskowe Capriviego. Tego samego dnia rząd rozwiązał krnąbrną Izbę. Tym razem rząd nie miał odwagi odwołać się do wyborów, wiedząc doskonale, że wybory nowe wzmacniają szeregi posłów opozycyjnych a zwłaszcza socyalistycznych. Szukano zgody porozumienia i kompromisu i znaleziono je. Rząd przyjął z pokorą skreślenie 7000 żołnierzy, pociesza się jednak nadzieją, że na drugi rok stratę tę sobie powetuje. Głosowanie wtorkowe w parlamencie niemieckim i zachowanie się rządu po wyniku głosowania jest dowodem wzmożenia się wpływu parlamentaryzmu i upadek samowładnych zapędów cesarza. Zwycięstwo w całości przypada katolickiemu centrum. „Centrum jest atutem". Lieber Heereman i Bellestrem okazali się godnymi następcami Windhorsta, Franckensteina i Malinckrodta, politykę pojmują jako dwustronny interes. Stosunek swój do rządu określają jasno, jako zależny od spełnienia przez rząd programu stronnictwa. Jak wiadomo, centrum od dawna żąda wprowadzenia do Niemiec zakonu Jezuitów. Obecnie ma to być główny punkt rokowań z rządem. Centrum nie mówi nie, lecz powiada rządowi: damy podwyższenie wojska później. Rząd wie, co to znaczy. Centrum ma w tej chwili klucz do sytuacyi w parlamencie niemieckim.

—·—·—

Telegramy.

—·—

Petersburg, 24 marca. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna zwiedziła sobór petropawłowski, gdzie modliła się u grobu Cesarza Aleksandra III-go. O godz. 5 m. 20 Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani koleją warszawską odjechała do Danii. Na pożegnanie przybyli: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan oraz Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta i Wielkie Księżne.

Kopenhaga, 24 marca. Z powodu rocznicy urodzin króla, w sobotę przybyć ma Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna. Później przyjedzie księżna Walii.

Charków, 24 marca. Zapadł po trzydniowych rozprawach wyrok w sprawie lichwiarzy elizawetgradzkich. Sędziowie przysięgli uznali wszystkich oskarżonych za winnych, przyczem niektórym przyznali okoliczności łagodzące. Sąd okręgowy skazał: Meitusa na rok i dwa miesiące więzienia, Goldfelda, Daszewskich i von Funka na zesłanie do guberni irkuckiej, Lewczyńskiego na osiem, Prelmuttera na cztery miesiące więzienia. Pretensyę akcyi cywilnej przysądzono w wysokości 25,000 rubli.

Kazań, 24 marca. Po silnej odwilży nastąpiła zamieć. Spadło dużo śniegu. Wskutek niebezpieczeństwa przeprawy przez Wołgę, komunikacya pocztowa do Niżniego Nowogrodu odbywa się traktem letnim.

Opawa, 24-go marca. Wobec przesadzonych wieści o bójce pomiędzy włoskimi i chorwackimi robotnikami, w której miało znaleść śmierć 3-ch Chorwatów, a 10 ciężkie, po części śmiertelne rany, stwierdzono urzędownie, że ogółem raniono trzech robotników, z których jeden umarł w szpitalu.

Rzym, 24 marca. Na naradzie odbytej pomiędzy ministrem spraw zagranicznych admirałem Canevaro a ambasadorami Anglii, Francyi i Rosyi postanowiono odmówić nowego kredytu, jakiego się domaga ks. Jerzy, jako gubernator Krety.

Rzym, 24 marca. Poseł chiński przed swoim wyjazdem nie odwiedził króla Humberta, konferował tylko przeszło godzinę z Canevaro.

Rzym, 24 marca. Admirał Grenet odpłynie w sobotę na pancerniku „Strombolo do Chin".

Rzym, 24 marca. W Watykanie zapewniają, że delegat papieski będzie dopuszczony do prac konferencyi rozbrojenia, wszakże na uczestniczyć tylko w sekcyi, zajmującej się sądami rozjemniczemi.

Haga, 24 marca. Konferencya rozbrojenia odbędzie się dopiero w połowie kwietnia. Państwa będą reprezentowane przez specyalnych delegatów dyplomatycznych z przydaniem do ich pomocy mężów nauki, uchodzących za powagi w zakresie prawa narodów.

Paryż, 24 marca. „Eclair" stwierdza, że skutkiem umowy, zawartej z Anglią, Francya traci zupełnie Bahr-el-Ghazal, że cała przeto dolina Nilu przechodzi w ręce Anglii. „Liberte" cieszy się z tego, że terytorium Kanem przeszło do Francyi. W ten sposób Anglia traci pożądaną przez siebie komunikacyę pomiędzy Sokoto i Nilem, Francya zaś uzyskuje połączenie pomiędzy Kongiem francuskiem a Saharą francuską, Tunisem i Algierem. Dostęp handlowy do Nilu jest zapewniony dla Francyi. Za cenę tegoż zrzekła się ona chętnie bagnisk Bahr-el-Ghazelu.

Londyn, 24 marca. Z Ottawy w Kanadzie donoszą, że podróżnik francuski Terragono, który udał się z północnej Alaszki na poszukiwanie Andréego, powrócił bez skutku.

Bruksella, 23 marca. Do „Independance belge" donoszą z Kairu: W ministeryum wojny generałowi Kitchenerowi wręczono dymisyę wszystkich oficerów egipskich w armii sudańskiej, ponieważ naczelne jego dowództwo stało się nieznośnem. Z innej strony donoszą, że pomiędzy lordem Cromerem a Kitchenerem wybuchła nieprzyjaźń, która w najbliższej przyszłości musi doprowadzić do jawnego zerwania. Jeden z nich musi ustąpić ze stanowiska. Przypuszczają, że Kitchener poda się do dymisyi.

—·—

Nr. 3852.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty listopadowej 1898 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające o godzinie 11 z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod N. 427 w m. Łodzi przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

1) pod Nr. 84 przy ul. Franciszkańskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 10,200; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,040; licytacya rozpocznie się od sumy 15300, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 Czerwca (4 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

2) ;pod Nr. 170 przy ul. Brzezińskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 10000 vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2000, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 15000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 Czerwca (4 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Wład. Jonszerem.

3) pod N. 181 prawa połowa przy ul. Starym Rynku, obciążona pożyczką Tow. rb. 3000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 600; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 4,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 Czerwca (5 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

4) pod Nr. 188a przy ul. Aleksandryjskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 4,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 800; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 6,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 Czerwca (5 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

5) pod Nr. 226 przy ul. Starym Rynku obciążona pożyczką Tow. rb. 6,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1200; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 9,000; termin sprzedaży wyznaczono na dz. 24 Czerwca (6 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

6) pod Nr. 320o przy ul. Nowoprojektowanej obciążona pożyczką Tow. rb. 2,200; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 440; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 3300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 Czerwca (6 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Konstant. Płacheckim.

7) pod Nr. 321NN przy ul. Konstantynowskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 15,000; vadium do licyt. złożyć się mające wynosi rb. 3000; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 22,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 25 Czerwca (7 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

8) pod Nr. 400a przy ulicy Targowej obciążona pożyczką Tow. rb. 7,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1400; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 10500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 25 Czerwca (7 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Wład. Jonszerem.

9) pod Nr. 538 przy ulicy Piotrkowskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 25,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 5000; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 37,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 28 Czerwca (10 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

10) pod Nr. 627c przy ul. Zarzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 12000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,400; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 30 Czerwca (12 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Jul. Gruszczyńskim.

11) pod Nr. 673 przy ulicy Placowej obciążona pożyczką Tow. rb. 6,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1200; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 9,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 30 Czerwca (12 Lipca) 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

12) pod Nr. 803e przy ulicy Lipowej obciążona pożyczką Tow. rb. 16,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3,200; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 24,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1/13 Lipca 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

13) pod Nr. 810 przy ul. Wólczańskiej obciążona pożyczką Tow. rub. 3,400; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rub. 680; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 5,100; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1/13 Lipca 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

14) pod Nr. 1224 przy ulicy Targowej obciążona pożyczką Tow. rb. 8,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,600; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 12,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 2/14 Lipca 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

15) pod Nr. 893e przy drodze prowadzonej od ul. Zarzewskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 4500; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 900; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 6750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (17) Lipca 1899 roku przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

16) pod Nr. 914g przy ulicy Wodnej obciążona pożyczką Tow. rb. 6000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1200; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 9000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (17) Lipca 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

17) pod Nr. 1183a przy ulicy Juliusza obciążona pożyczką Tow. rb. 14000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2800; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 21000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 6 (18) Lipca 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Kamockim.

Łódź, dnia 24 lutego (8 marca) 1899 r.

Za prezesa dyrektor R. FINSTER,

Dyrektor biura A. ROSICKI.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 32 Ustawy Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 31 Marca (12 Kwietnia) 1899 roku o godz. 5 po południu w gmachu Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi przy ulicy **Średniej pod № 19.**

Przedmiotem narad i uchwał będą:

1. Przedstawienie sprawozdania Zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za 1898 rok, oraz raportu Komisyi Rewizyjnej.
2. Przedstawienie sprawozdania Rady z jej wnioskiem o rozdział zysków i strat, oraz zatwierdzenie bilansu za 1898 rok i etatu na rok bieżący 1899.
3. Wybór 3-ch Członków Rady i 1-go Członka Zarządu i 3-ch Członków Komisyi Rewizyjnej na rok 1899 oraz 3-ch ich zastępców.

Każdy członek w myśl § 34 ma prawo uczestniczyć osobiście na posiedzeniu lub przez pełnomocnictwo, które najpóźniej na 3 dni przed Ogólnem Zebraniem winno być przedstawione Zarządowi Towarzystwa.

Członek Towarzystwa obecny na zebraniu może mieć oprócz swego, dwa głosy z pełnomocnictwa.

Karty wejścia wydawane będą w biurze Towarzystwa, poczynając od dnia 26 Marca (7 Kwietnia) r. b. od 10 rano do 4 po południu.

Gdyby na zebraniu w oznaczonym powyżej terminie nie znalazła się liczba członków, wymagana w § 33 Ustawy, (to jest trzecia część ogólnej ich liczby, wynoszącej obecnie 975 członków), powtórne Ogólne Zebranie naznacza się na 14 (26) Kwietnia r. b. na godz. 5 po południu w gmachu Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Sredniej pod № 19 na którem to zebraniu, bez względu na ilość zgromadzonych członków, rozpoznawane i decydowane będą te tylko kwestye, które były przygotowane i ogłoszone na pierwsze niedoszłe Ogólne Zebranie. 298

EDMUND LANGNER

dawniej J. RIEDEL.

Skład win hurtowy i detaliczny

założony w r. 1830, Nowosenatorska 10,

poleca:

Wina Węgierskie, zieleniaki, maślacze, tokaje z własnej rezerwy na Węgrzech z urodzajów z przed r. 1890 t. przed filokserą, a także z nowych szczepów z lat 1895 i 1896.

Największy wybór starych i rzadkich Win Tokajskich

Wina Francuzkie: Bordoskie, Burgundzkie w wielkim wyborze, odleżałe na szkle, oraz w okseftach, od najtańszych do pochodzących z najsławniejszych zamków.

Wina Szampańskie wszystkich znakomitych marek

Wina Reńskie—Wina Hiszpańskie.

Wina Ruskie typowe, bez naśladownictwa zagranicznych win.

Wszelk'e Koniaki francuskie i Kaukazkie własnego butelkowania, Likiery, porter etc.

Sklep nasz zaopatrzony jest zawsze w doborowe towary kolonjalne i delikatesy.

272

Za wina Węgierskie i francuskie Dyplom uznania.

Za wina Ruskie „Medal Złoty".

Na korku wypalona jest nasza marka, zatwierdzona przez Departament Handlu.

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

PAROWA FABRYKA KAWY PALONEJ

Departamencie

Zastrzeżona w Handlu i Przemysłu



Marka ochronna

pod firmą

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

WARSZAWA

Leszno 68. Telefon.

264—0—2

— POLECA —

KAWĘ PALONĄ

!!! Codziennie świeżą !!!

a szczególnie:

GOSPODARSKĄ № 2	za funt	rb. 0.65
„ № 1	„ „	rb. 0.75
MIĘSZANKI:		
KARLSBADZKA	za funt	rb. 0.85
WIESBADEŃSKĄ	„ „	rb. 1.00
WIEDEŃSKĄ	„ „	rb. 1.10
Wyłącznie na czarne kawy:		
DESEROWĄ № 2	za funt	rb. 1.15
„ № 1	za funt	rb. 1.20

—(-)—

W oryginalnych opakowaniach po $^1/_1$—$^1/_2$—$^1/_4$—$^1/_8$ funta opatrzonych banderolą i znakiem ochronnym.

—(-)—

UWAGA. Kawy moje umiejętnie dobrane i zmieszane, na najnowszych parowych maszynach, oczyszczane, sortowane i palone codziennie świeże, bez żadnych obcych dodatków, jak karmel, tłuszcze i t. p., wyróżniają się od innych kaw tem, że nie zyskują nic na wadze sztucznej, a głównie, że przez nadzwyczaj szybkie palenie hermetyczne, centryfugalne ostudzenie posiadają niezaprzeczenie silny aromatyczny zapach, wielką wydajność i równy wykwintny smak. Zamówienia przyjmuje również przez telefon.

Proszę zwracać uwagę na markę fabryczną

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w Łodzi

u W. pp. M. Sprzączkowski, F. Jankowski, Rynek i J. B. Wężyk.

SKŁAD

Materyałów Aptecznych

A. J. Mieszczańskiego

78 Wólczańska 78.

Poleca:

Wody mineralne Inst. Apt. Warsz., Tran Lofodzki. Oliwę Nicejską Dentupurinę,

najlepszy proszek do zębów

oraz

Zaprawy do podług
Ultramarynę do bielizny
Mydła różne,

Perfumy krajowe i zagraniczne
Krochmale i farbki
Spirytus do palenia

CENY NIZKIE.

W klasach Handlowych H. CYRKLERA

Nowy kurs buchalteryi rozpocznie się 15 Marca

oprócz tego gruntownie udziela się innych przedmiotów naukowych w godzinach wieczornych.

Ulica Nawrot № 37.

Humber & C-o

Wielki wybór Welocypedów

Nowe modele na r. 1899.

SKŁAD FABRYCZNY

w Warszawie, 57 Nowy-Świat 57.

315—6—2

NA ŚWIĘTA!

Przygotowany wielki wybór efektownych bonbonierek, atrap, jaj świątecznych w najróżniejszych gatunkach, baranków, stolików ze święconem, oraz święcone, na części czekolady, cukry firmy

RIESE & PIOTROWSKI.

Dla gospodyń specyalnie massy do ciast, kwiaty i maczki do ubrania tychże poleca

W. BĄKOWSKA

Piotrkowska № 43.

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz. 155—:—1

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Bufetowa inteligentna miłej powierzchowności potrzebna do restauracyi przy Rektyfikacyi Warszawskiej Piotrkowska № 10. 199—3—1

Cykoryą własnego wyrobu w proszku i śrutowaną, również Cykoryę Figową, poleca Filia Warszawskiej fabryki palenia Kawy i Cykoryi pod firmą „Pluton". Kawa z naszą cykoryą nie będzie nigdy kwaskowatą. Ulica Piotrkowska № 16. 201—0—1

Do kościoła parafialnego na prowincyi potrzebny zaraz organista ze znajomością prowadzenia aktów. Wiadomość Północna Nr. 2, m. 19 2—1

Do sprzedania tanio gotowe bluski, matinki w sklepie W-ej Z. Chądzyńskiej. Ul. Przejazd № 16. 176—6—1

Do mego sklepu masarskiego poszukuję panienki przyzwoitej, jako pomocnicy sklepowej. Miejsce natychmiast do objęcia. Pierwszeństwo mają panny, obznajmione ze sprzedażą artykułów masarskich. Karol K. Zinser, Wólczańska № 89.

Eleganckie urządzenie sklepowe, dębowe, odpowiednie dla dystrybucyi, sklepu kolonialnego, spożywczego i t. p. zaraz do sprzedania za 300 rb. Wiadomość Piotrkowska 92, dom frontowy 2-gie piętro wprost schodów, codziennie prócz świąt rano 10—12 i 4–6 po południu. 170.

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Interes korzystny do sprzedania, sklep z towarem, z całem urządzeniem i pracownią. Wiadomość Bazar dziecinny, Piotrkowska 13. 163—6—1

Kawę paloną w najnowszego systemu piecach, silnym zapachem i wybornym smakiem przewyższającą wszelkie inne wyroby, poleca Filia Warszawskiej fabryki palenia kawy i cykoryi pod firmą „Pluton", ul. Piotrkowska № 16. 200

Kawy hygieniczne, nienarkotyczne pożywienie dla dzieci i osób nerwowych, Żyto palone, żołądź palona, słód palony czyli (kawę Kneippa) poleca Filia Warszawskiej fabryki palenia Kawy i Cykoryi pod firmą „Pluton", ul. Piotrkowska № 16.

Mamka jest do umieszczenia. Wiadomość u akuszerki, ul. Ś-go Andrzeja N 43, m. 4. 204—0—1

Młody człowiek z 4-ro klasowym wykształceniem, władający dobrze językiem russkim i polskim poszukuje miejsca, Oferty pod „Młody człowiek" w redakcyi „Rozwoju". 188—4—1

Maszyna nowa Singera do sprzedania za bezcen z powodu wyjazdu, wiadomość ul. Kamienna № 22 m. 12. 3—1

Młody, samodzielny rosyjsko-polski korespondent, obeznany gruntownie z czynnością biurową, pracujący obecnie w jednem z większych miast Cesarstwa, pragnie od 1 Maja otrzymać odpowiednią posadę w Łodzi. Wiadomość, Łódź, Passaż Szulca № 9, m. 2 dla S. M. 206

Nauczycielka z patentem gimnazyum oraz wyższym dyplomem poszukuje lekcyi lub korepetycyi na pensyi lub prywatnie. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 187—2—1

Nakładacz i chłopcy potrzebni do drukarni S. Dębskiego. Mikołajewska 25. 191—1—0

Oddam dziecko na własność dziewczynkę nie chrzczoną. Wiadomość ul. Główna № 46 u Józefa Sikorskiego. 199—3—1

Pracownia sukien damskich i dziecinnych Emilii Horst Piotrkowska 81, m. 14. Przyjmuje suknie damskie podług najświeższych żurnali od r. 8 za fason.

Potrzebna zaraz mamka z parotygodniowym pokarmem. Wiadomość u szwajcara w szpitalu św. Aleksandra. Plac Szpitalny. 196—3—1

Pokój frontowy o dwóch oknach jest do wynajęcia na II piętrze m. 6. Dzielna № 31. 197—3—1

Uczeń 5 klasy szkoły rzemieślniczej poszukuje korepetycyi. Proszę składać oferty w redakcyi „Rozwoju" dla korepetytora. 207—2—1

Zaginął paszport wydany z gminy Łaznów, z powiatu Brzezińskiego na imię Józefa Piwiec. 3—1

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia od 1-go Kwietnia r. b. frontowe mieszkanie, składające się z 6-ciu pokojów, przedpokoju, kuchni, pokoju kąpielowego i innych wygód. Wiadomość Piotrkowska 82 m. 5. 198—3—1

Zgubiono lub skradziono kwit na rb. 75, wydany przez Antoniego Popa na imię Stanisława Kołodziejczyk, płatny dnia 19/7 1900 r. Ostrzega się o nienabycie takowego, i w razie jakich śladów zawiadomienie Józefa Kołodziejczyka. Ul. Rozwadowska № 6. 209—2—1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Sadowskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 210—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Karpowicz wydana w magistracie m. Łodzi. 108—1—1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 11 Марта 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski.

W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.